DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 219.

DNIA 14 CZERWCA 1845 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

KRONIKA.

KRAJ.

WARSZAWA NAWIEDZONA PRZEZ MIKOŁAJA.

Mikołaj nanowo nawiedził Warszawę. Klęska po klęsce nie przestają nawiedzać nieszczęśliwy kraj polski i jego stolicę. Podwójna powódź, nadzwyczajna zima, mor bydła, głód i nawiedziny carskie i to wszystko niespełna w przeciągu roku, — to za wiele o! Panie, kar twoich!

Ale, jeden rok żyżny, jedno twe miłosierne spojrzenie na strapioną ojczyznę naszą, potrafi nagrodzić poniesione szkody, nasycić lud łaknący, napełnić jego gumna zbożem i postawić go w możności rozmnożenia powoli trzód utraconych; jeden rok żyżny uwolni lud polski od głodu, nędzy i utrapień ztąd idących, — lecz o! Panie, kiedyż lud ten uwolnisz od Moskwy, jéj cara i utrapień któremi go dręczą nieprzestannie?

Kiedy dawnemi czasy morowe powietrze miało nawiedzić Polskę, rozmaite złowieszcze znaki poprzedzały jego przybycie : psy wyły pysk zanurzywszy w ziemię na znak śmierci, a tajemnicza dziewica przebiegła nocami wsie i grody wołając : « było źle, było źle, ale będzie gorzéj! » — i wnet w jéj ślady szedł mor i zniszczenie.

Podobnież kiedy Tątarzy mieli najechać granice; nikt o ich przybyciu nie wiedział, bo napadali ciszkiem i znienacka jak zbójcy a złodzieje. Lecz gdy mieszkańcy ujrzeli nagłe i nadzwyczajne pojawienie się dzikich zwierząt w okolicy, wiedzieli że Tatarzy są blisko; gdyż hordy ich nie trzymały się bitych szlaków, ale rozdzieliwszy się na mnogie drobne zagony, kraj cały brały jakby w obławę, poprzedzani od wilków i wilków mając z tyłu siebie.

Dziś kraj polski wolny jest od napadów tatarskich i od podobnych pomorków jak przedczasy i mieszkańcy zapomnieli o złowieszczych poprzedzających je znakach, — ale dziś inne klęski trapią kraj polski i innemi złowieszczemi poprzedzane są znakami.

Do klęsk tych należy przejazd i przyjazd cara moskiewskiego. Car także przybycia swego nie ogłasza; lecz gdy na trakcie którym ma przejeżdżać, ujrzą mieszkańcy przelatujących gęstych feldjegrów, gdy uczują nadzwyczajny ruch policyi i czynowników, gdy domy po miastach są nanowo pomalowane, gościńce ponaprawiane i wszystkie konie zarekwirowane, trwoga ich serce przejmuje, bo są to znaki przybycia cara, który w przejeździe swym nie sieje łask i dobrodziejstw jak inni chrześciańscy monarchowie, ale postrach i przerażenie jak wschodni despoci; zgraja czynowników jak rozżartych wilków go poprzedza, i opada za nim na przerażonych mieszkańców, znajdując niezliczone przyczyny podawania swemu łakomstwu coraz nowych ofiar.

Tegoroczne przybycie cara do Warszawy poprzedził znak złowieszczy, minister jego Turkułł, człowiek zły i nikczemny; kilkoma dniami poprzedził on przybycie swego pana, i wnet zaczęły krążyć po stolicy smutne przepowiednie.

Ignacy Turkułł jest rodem z Galicyi; od dzieciństwa postrzegano w nim najhaniebniejsze skłonności, nad któremi górowała nieszlachetna ambicya. Widziano go na Ukrainie jeszcze młodzieńcem pożeranego tą ambicyą, tarzającego się w namiętnych uniesieniach i wołającego w jakiemś szatańskiém przeczuciu : « kresta, kresta! — będę ministrem, obaczycie że będę ministrem! » — I został ministrem jak przepowiedział, bo czuł w sobie usposobienie i zdatność na moskiewskiego w Polszcze ministra.

Turkułł pochodząc z rodziny nie zamożnéj, udał się do Warszawy na kilka lat przed rewolucyą 1830 r., by tam w zawodzie urzędniczym szukać karyery, i dostał się po pewnym czasie na sekretarza byłego ministra sekretarza stanu Grabowskiego. W tém urzędowaniu przesiadując w Petersburgu dał się poznać czém był. Chytry, przebiegły, układny, płodny w projekta na zagładę polskiéj narodowości, przypadł nieskończenie Mikołajowi w jego widokach wynarodowienia, posiadł całą jego ufność i został pierwszym dla Królestwa ministrem, głównym czynnikiem. Władzę jego uczuł nieraz Paszkiewicz, nieraz widział że był tylko nominalnym naczelnikiem kraju i podpisywał w Warszawie projekta i rozporządzenia, które Turkułł przygotowywał najczęściéj w Petersburgu. W skutek jego to pomysłów wychodzą coraz nowe ukazy i rozporządzenia usiłujące zmoskalić Polskę. Mikołaj ma chęci i życzenia najprędszéj zagłady, jak się wyraża, *polonizmu i dominus vobiscum,* a Turkułła jest rzeczą wynajdować do tego najskuteczniejsze środki.

Żaden Moskal, sam Nowosilców nie okazał się tak przydatnym do wynarodowienia Polski jak Turkułł; do téj missyi najlepiéj przypaść mógł nikczemny Polak odstępca. Rząd moskiewski przekonał się nieraz, że rodowity Moskal, gwałtowny brutal, nieznając charakteru, ani skłonności; ni mocnéj, ni słabéj strony Polaków, więcéj był szkodliwym jak użytecznym urzędnikiem, dlatego starał się on zawsze używać Polaków, jeżeli znajdował takowych po swéj myśli, i na nieszczęście, wyznać musim, nigdy mu na takich wyrodkach nie zabrakło.



Turkułł jest z ich liczby; od studenta powziąwszy za jedyny zamiar wyniesienie się jakimbądź sposobem, użył do tego wszystkich środków jakie mu okoliczności i niegodziwy jego charakter nastręczyć mogły. I wyniosł się; jak skończy, nie wiemy, ale wiemy że już wiele złego zrobił polskiéj narodowości.

Królestwo zrównane już z innemi Zabranemi Prowincyami tak co do administracyi jak systemu publicznego wychowania, miało jeszcze sądownictwo cywilne używające pewnéj niepodległości, oparte na kodexie Napoleona, zaprowadzonym za Xięstwa Warszawskiego. Mikołaj stanu tego rzeczy znieść nie mógł, na miejsce praw francuzkich i polskich, chciał oddawna wprowadzić prawa moskiewskie, ale rzecz była nie łatwa, bo wprowadzenie to praw zupełnie różnych tak co do osób jak do rzeczy, rzucało kraj w perturbacyą i trudności, któremi lekkomyślnie pogardzać nie było można. Dwie komissye wyznaczone na ułożenie kodexu Mikołaja Igo, przygotowały projekta nie zadowalniające ani jego samego, ani jego radę. Lecz Turkułł nie tracił nadziei, a używszy stosownych do tego prawników, przygotował kodex który znalazł przyzwolenie cara, dla którego ogłoszenia i wprowadzenia w wykonanie przyjechał sam do Warszawy.

Drugim celem podróży jego jest religia katolicka, na zagładę której w Polszcze uwziął się on namiętnie i w czém mu Turkułł, katolik niby prawowierny, protektor jednego z bractw warszawskich, najdzielniéj dopomaga. Wiele już w tym przedsięwzięciu poczyniono rozporządzeń to wyraźnych, to podstępnych, a teraz, powiadają, przywiozł car z sobą projekt, który stanowczy kościołowi katolickiemu w Królestwie cios ma zadać. Nic jeszcze ani o kodexie, ani o rozporządzeniach względem religii pewnego nie wiadomo; ale Mikołaj podczas swojego sześciodniowego (od 20 do 27 Maja) pobytu w stolicy polskiéj, mniéj jak zwyczajnie zajmował się przeglądem wojsk, a głównie czas przepędzał na radach i przyzywaniu do siebie rozmaitych wyższych urzędników tak świeckich jak duchownych. Dnia 23 przyjmował członków Rady Administracyjnéj, senatu, jako też wyższe duchowieństwo wszystkich wyznań. « W jednéj z swoich mów, pisze korrespondent Gazety Augsburskiéj, oświadczył że jest zadowolniony z zarządu administracyjnego i że przyszłość, jak ma nadzieję, zatrze pamięć zaburzenia (*verwirung*), które zaszło przed piętnastu laty; dodał oraz, że on w każdym czasie *dobro kraju* (?!) mieć będzie na względzie, i że życzy sobie aby *wierność* i *przychylność* narodu godnie jego dlań usiłowaniom odpowiedzieć chciały. » — *Dobro* to *kraju* jest jego spodlenie, jest jego o ile można najprędsze zmoskalenie i przyprowadzenie do stanu jak najspokojniejszéj uległości swojemu despotyzmowi. Chociaż tajemniczość pokrywa dotąd czynności i postanowienia Mikołaja podczas jego pobytu w Warszawie, ale skutków ich oczekuje całe Królestwo ze trwogą, bo zawsze jego nawiedzenie tego kraju odznaczało się nowemi uciski i tyrańskiemi rozporządzeniami.

D. 27 Maja wyjechał do Iwangrodu (Dęblina) warowni nowo pobudowanéj w Lubelskiém, zostawując na swém miejscu tak wyższych jak niższych zbirów, którzy rozkazy jego pod najwyższym kierunkiem Turkułła najwierniéj wykonają. Biedny kraju, co cię czeka!

Z Dęblina zajechał do Puław, aby się osobiście przekonać, jak wielki zrobił w moskiewszczyznie postęp Instytut guwernantek z Warszawy tam przeniesiony. Z Puław pojechał przez Kijów do Odessy, a ztamtąd ma się udać na teatr wojny z walecznymi Czerkiesami, przeciw którym tak ogromne poruszył siły. Obaczym czy mężnych tych górali, tak dumnych, tak wytrwałych i tak przedsiębierczych, którzy nie dochodząc do półtora miliona mieszkańców, kilka już armii zniszczyli, potrafi nareszcie pokonać i ujarzmić. Chodzi mu zaś oto wiele, bo od tego zależy jego nietylko militarna reputacya, ale i wziętość polityczna tak w Azyi jak w saméj Europie.

Kiedy od dumnych i kochających nad życie honor swój, wolność i niepodległość Czerkiesów, zwrócim myśl do naszéj krainy, smutek niezmierny przejmuje serce nasze. Jaka tam nienawiść, jaki wstręt ku wrogom w całym narodzie,—jaka tu obojętność, zapomnienie się jednych, znikczemnienie i zaprzanie się drugich! Car w krainie Czerkiesów kroku nieśmiałby zrobić bez silnéj eskorty, w Warszawie przejeżdżał się spokojnie wśród tłumów cisnących się około jego pojazdu, przybyłych zewsząd dla widzenia go przez *ciekawość*. Prosimy o przebaczenie, ale od gorzkich tych uwag wstrzymać się nie mogliśmy, czytając opisy w gazetach warszawskich przyjęcia tam Mikołaja; wiemy jaki w tém był udział policyi, ale wiemy także co pochodziło z dobréj woli mieszkańców, bo przypominamy sobie znajdowanie się ludności kraju naszego w obec panujących odwiedzających go przed rewolucyą, a przecież wtedy jak i dziś byli oni dla nas obcymi, najezdnikami, tyranami. Wiemy że nie pochodzi to z braku zupełnego uczuć patryotyzmu, lecz z jakiéjś obojętności, z jakiegoś osłabienia, z jakiéjś głupoty, z braku uczucia swéj godności. Nie mówim przez to aby czyniono niewczesne i prowokacyjne demonstracye przeciw najezdnikom, mogące narazić tylko na nieużyteczne ofiary, ależ przez znalezienie się swe, pełne godności i zgrozy, obowiązkiem jest ludności naszych dać im uczuć, iż zawsze ich uważają za swych wrogów, tyranów i ciemięzców, nie zaś za prawnie panujących, godnych widzenia i powitania.

Ach! wiemy także, że były wśród tych tłumów ludzie pałający nienawiścią i zemstą ku tyranowi, wpatrujący się weń z podobną choć również bezsilną wściekłością, z jaką się wpatruje lew z za kraty w stróża swego któregoby rozszarpał gdyby był wolnym, lecz bazwziętość ich i zemstę wstrzymywały może mniéj bagnety wrogów, jak obojętność i oziębłość tłumów zbiegających się przez *ciekawość* dla widzenia cara.

Przez szacunek dla czytelników naszych i dla siebie samych, nie będziem tu przytaczać napisów po transparantach, wierszy po dziennikach warszawskich, powinszowań i uwielbień nacechowanych najnikczemniejszemi pochlebstwy, kłamstwy i podłością, a wyrzeczonych i napisanych w języku polskim i przez Polaków — lecz nie mogliśmy zamilczeć oburzenia naszego, i czuliśmy się w obowiązku wynurzyć go, bo tu go tylko wolno możem wynurzyć, na widok znalezienia się ludności polskich w obec Mikołaja, znale-

zienia się nie odpowiedniego godności i uczuciom narodu najechanego w obec swego najezdcy.

EMIGRACYA.

ROZMAITE SPRAWOZDANIA.

I. SPRAWOZDANIE WYDZIAŁU HISTORYCZNEGO.

Sprawozdanie to przyłączając w całości do niniejszego numeru D. N. nie robim zeń żadnych wyjątków.

II. TOWARZYSTWA WYCHOWANIA NARODOWEGO.

Towarzystwo Wychowania Narodowego dzieci wychodźców polskich ogłosiło trzecie sprawozdanie z czynności swoich od 1go Stycznia 1844 do 1go Stycznia 1845 roku.

W sprawozdaniu tém po wstępnych objaśnieniach czytamy co następuje :

« Szkoła Polska od dnia 8go Października 1844 r. przeniesiona na Batignolles, do domu przy Boulevard Monçeaux N. 46, a od 1go Stycznia 1845 r. urządzona na zasadach nowéj organizacyi, obejmuje instrukcyą ściśle wewnętrzną, wyłącznie narodową i programatami szczegółowemi na lat sześć rozłożoną ; obecnie ma 55 uczniów *internów* i trzech externów. To podwojenie liczby uczniów, Szkoła Polska winna jest tym Rodakom co nie ustają w patryotyczném niesieniu ofiar na utrzymanie tak pożytecznéj instytucyi ; jak niemniéj i dobroczynnéj pomocy Rządu francuzkiego pod któregoto przychylną opieką, Towarzystwo Wychowania Narodowego ustaliło byt Szkoły Polskiéj, rozszerzyło w niéj zakres naukowy i uprzątnęło najgłówniejsze przeszkody do doprowadzenia do skutku nowéj organizacyi.

Dyrektorem w niéj jest xiądz Dąbrowski, w Uniwersytecie Warszawskim teologii magister, były kapelan Wojska Polskiego.

Dozorcami miejscowymi w ciągu upłynionego roku byli PP. Domański, Bieliński i Radwański. (Teraz dozorcy ci są odmienieni, jednym z nich jest francuz. Uwaga Redak.)

Profesorami przychodnimi są :

Języka Polskiego, Historyi powszechnéj i geografii P. Pfeiffer.
« Łacińskiego X. Dąbrowski.
« Francuzkiego P. Matha.
« Greckiego P. Paleologue.
Arytmetyki i Geometryi P. Schmidt.
Historyi Naturalnéj i Fizyki P. Głębocki.
Historyi Polskiéj P. L. Mierosławski. (Teraz go zastępuje P. Stanisław Ropelewski.)
Rysunków ręcznych P. Dupuis.
« architektonicznych P. Dûru.
« topograficznych P. Alex. Fijałkowski.
Kalligrafii P. Paszkiewicz.
Śpiewu P. Massimino.
Gymnastyki P. Girrébeuch.

Dyrektor pełni razem obowiązki kapelana szkoły. »

Fundusze Towarzystwa Wychowania Narodowego w ciągu roku 1844 były następujące :

I. Ofiary zebrane w łonie Emigracyi.		
a) Ofiary pojedyncze wychodźców . . fr.	5,545 c.	64
b) Ofiary składkowe zakładów.	731	60
c) Dopłata szkolna od uczniów.	1,894	«
II. Subsydya i dary rządowe dla szkoły. . .	14,026	50
III. Rozmaite przychody.	1,073	24
Pozostało remanentu z roku 1843.	20,565	29
W ogóle miało Towa. do rozrządzenia. . .	43,836	27

Najznamienitsze datki były rządowe, posła Ledochowskiego, ś p. posła Wołowskiego i Gła Dwernickiego. Były nadto różne inne datki dla szkoły i dla uczniów ku ich nauce lub rozrywce a przyjemności.

Wydatki w tymże czasie wynosiły. . . .	36,433	52
Pozostało na rok 1845.	7,402	75

Sprawozdanie podpisali : Gł. Dwernicki, prezes Towa. Jan Ledóchowski poseł, Wincenty Tyszkiewicz poseł, A. Biernacki poseł, Fr. Trzciński poseł, Gł. Sznayde, Pułkownik Bobiński, Podpółkownik Plagowski, Major Mierzejewski, Korabiewicz Doktor Medy. Grodecki Doktor Medy. Henryk Dmochowski, Roman Wesołowski i Henryk Jaroszewski, sekretarz Rady.

III. KOMMISSYA FUNDUSZÓW EMIGRACYI POLSKIÉJ.

Sprawozdanie zawierające wpływy i wydatki od 1go Lipca 1844 do 1go Stycznia 1845 r.

Dochód Kommissyi w tém półroczu, ze składek i ofiar braterskich, był następujący :

Z Paryża. . . . . . , ... fr.	1,563 c.	85
Z Departamentów.	938	95
Z Legatu Posła Ledóchowskiego.	4,164	95
Z Ofiary osobistéj Posła Ledóchowskiego. . .	1,000	»
» » Potockiego Alexandra. . .	1,000	»
Od bezimiennych.	1,400	»
Ze sprzedaży Album Pianistów Polskich. . .	20	»
» Dzieła Posła Lelewela. . . .	160	»
» Litografii Napoleona.	80	»
» Wiersza o Wytrwałości i broszur.	31	»
Z przekazu składki na Irtyszanów.	63	»
Z karbony Klubu Polskiego, Ste. Anne 49 bis.	89	30
Razem.	10,511	5

Rozchód w tym samym przeciągu czasu wynosił fr. 9,329 c. 95
Przychód w pierwszém półroczu 1844 r. wynosił fr. 6,556 c. »
Przychód przeto roczny był fr. 17,067 c. 5.

Rozchód w pierwszém półroczu wynosił fr. 6,982 c. 15
Rozchód ogólny roczny był. . . . . . fr. 16,312 c. 10
Pozostaje zatem na rok 1845. . . . . fr. 1,190 c. 30

Kommissya miała nadto w swéj kassie rozmaite inne suskrybcye i depozyta wynoszące dość znaczną summę.

Kommissya powtarza przepisy niezmienne w dopełnieniu tylko których można otrzymać braterskie wsparcie lub módz kogo przedstawić do tego wsparcia. Przepisy te są : że tylko stale datkujący przedstawiać mają prawo ; że w przedstawieniu najściślejsza trzeba zachować baczność na położenie przedstawionego ; żaden nie ma prawa do wsparcia, kto będąc w stanie, nie dawał podatku braterskiego, lub kto, przybywając z prowincyi, nie przedstawi świadectwa moralnego prowadzenia się, podpisanego przez rodaków zakładu w którym mieszkał.

Sprawozdanie podpisali : Generał Gawroński, *Prezydent*, Romuald Giedrojć, Teofil Januszewicz, Antoni Oleszczyński, Napoleon Orda, Konstanty Parczewski, Poseł Tomaszewski i A. Alfons Starzyński, *Sekretarz-Kassyer*.

IV. Kommissya wyznaczona przez Sekcyą Paryzką do rozrządzania funduszami składanemi na utrzymanie braci przybyłych z Magdeburga ukończyła swe czynności, nie dlatego aby nie było już kogo wspierać, ale dla braku funduszu. Ze sprawozdania ogłoszonego w *Demokracie Polskim* z 10 Maja widzimy, iż na ręce Komissyi w przeciągu sześciu miesięcy, od 25 Paździer. 1844 do 25 Kwietnia 1845 r. wpłynęło ze składek emigracyjnych fr. 4,487, 30 c. Summa ta posłużyła bądź na utrzymanie regularne, bądź na dopłaty częściowe, bądź na wsparcia jednorazowe, dla 35 w ogóle, nowo przybyłych wychodźców. Kommissyi obowiązkiem było nietylko zaopatrywać potrzeby chwilowe braci, ale także wynajdywać dla nich zatrudnienia, mogące ich postawić w stanie zarobienia sobie na życie ; jakoż, za jéj staraniem i za staraniem innych rodaków z zakładu Paryzkiego i niektórych zakładów na prowincyi, trzy czwarte przybyłych braci oddaje się pracy, z tych połowa o własnym już żyje zarobku, druga zaś połowa potrzebuje pomocy dopełniającéj jego niedostateczność. Położenie tych nowych tułaczy jest następne : 2 otrzymało żołd od rządu, 2 wyjechało z Paryża do Nantes, 3 do Rheims, 2 do Rouen, 2 poszło do służby wojskowéj do Algieru, w brew jéj życzeniom, mówi Kommissya, 1 umarł : W Paryżu zostało 25, z pomiędzy których siedmiu tylko nie mają żadnego zajęcia i liczą na całkowite jeszcze nadal utrzymanie z funduszów bratnich.

Po rozwiązaniu się Kommissyi bracia będący bez sposobu do życia nie mogą być opuszczeni, musi przecie nimi się ktoś zająć i

wspierać; istotnie siedmiu jest ich w *Domu Przytułku* inni udają się o wsparcie do Kommi. Fundu. E. P. dla tego rodacy chętnie zawsze niosący dobroczynne swe pomoce braciom nieszczęśliwszym od siebie, raczą zasilać swym datkiem te dwie instytucye stosownie do ich wyboru, dopoki niemogący jeszcze utrzymać się z własnego zarobku, a to głównie dla braku znajomości języka krajowego, do tego nie dojdą i nie postawią się w możności obejścia się bez bratniego pieniężnego wsparcia.

Suskrybcya na pomnik grobowy dla ś. p. Generała Małachowskiego.

LISTA 10ta

Składka zebrana przez PP. Wiercińskiego i Kleczyńskiego z pośród Emigracyi Polskiéj obecnie Anglią zamieszkującéj, a przesłana na ręce P. S. Koźmiana.

	fr.	c.
Horain, Półkownik.	25	»
Ręczyński (ze Sterling), Pietraszewski (Warmiak), Wierciński i D. Abłamowicz (z Sheffield), każden po fr. 12.	37	50
Borkowski Jan.	7	20
Trzciński Ed. Michalski J. Rakowski (z Manchester), Gomoszyński (z Greenock), major Gielgud, Hr. W. Krasiński i Paszkowicz, każden po fr. 6.. . . .	42	»
Beniowski major.	3	60
Jabłoński Leon, Kasperowicz, Hr. M. Grabowski, Brounholder, M. A. Grabski, półk. Szyrma, Kuczyński, Jędrzejowski, Bandurowski, X. Brzeziński, każden po fr. 3.	30	»
Karol Sulczewski i Józef Gleinich, po fr. 2. . . .	4	»
S. Kleczyński, M. Kiersnowski, Majewski, Jastrzębski, Strebejko, J. J. MacDonald, Hrynulewicz, Jackowski, Łukomski, Stopiński, Baranowski i L. Nowosielski (z Jersey), po fr. 1, 20.	13	40
Toedwen, Prusinowski, Hulawski, Srednicki, Dobrowolski, Poznański, Estko, S. Rutkowski, Głogowski, Nowakowski, T. Olizarowski, Mikółowski i Bańkowski, po 60 cent.	7	80
F. Welkie.	1	80
Święcki, cent. 40. Jasnowski, 30. Szmulz, 30. Niemywski, Sobolewski, Fink, po 20 cent. Głowikowski, 40. Wiliamowicz, 30. Drożdżewski, 20. Wąsowski, 30.	2	80
W. Wawrzyński, Chojnowski, Wilczak, Lisowski, Lepik, Kalinowski, Paluszak, Podyma, Saweliów, po 10 cent. a Lastowiecki, Lastowiecka i Doktorowicz po 5 cent.	1	05
S. Koźmian.	10	»
B. Wierciński, koszta zbioru składki i.	13	85
Karol Izdebski.	3	»
Delaplace.	»	60
Razem fr. . .	203	60
Summa z list poprzedzających. . .	1,950	60
Ogół. . . .	2,154	20

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

—*Gazeta Kolońska.* Od granic 15 Maja. Piszą z Tyflis 20 Kwietnia, że pierwszemi krokami Hr. Worońcowa, nowego naczelnego wodza armii kaukazkiéj, było rozpoczęcie budowy pewnéj liczby nowych warowni i zamków tak na brzegach morskich jak wzdłuż linii operacyjnéj; zkąd wnosić można, że system obronny pozostanie jak dawniéj podstawą operacyi wojennych, nie wyłączając jednak i systemu attakowania. Generał naczelny ogłosił kilka odezw do górali, w których mówi im o zamiarach cesarza przywrócenia pokoju i ustalenia dobrego bytu kraju; o szanowaniu ich religii, ich praw, zwyczajów i majątków; o działaniach ambitnych i przewrótnych tych którzy nadużyli zaufania górali w celu wprowadzenia ich na fałszywą drogę nienawiści ku Rossyi. Nie znajduje się wszakże w tych dokumentach wezwanie do poddania się, zkąd można by wnosić że Rossya poprzestałaby tylko na zachowaniu się górali w pokoju. Oedzwy te nie wstrzymały napadów górali.

— *La Revue de Paris.* Car dla pozyskania napowrót przychylności Prusaków, wydał ukaz pod datą 24 Maja, którym albo znacznie zniża, lub zupełnie prawie znosi opłatę cła od rozmaitych towarów, z których wielu wchód w granice imperyum był dotąd zupełnie wzbroniony. P. Meyendorff, ambasador rossyjski w Berlinie który był wezwany przez swego pana do Warszawy, powrócił na miejsce swego poselstwa. Powiadają że przywiozł z sobą instrukcye mające na celu przywrócenie harmonii tak mocno naruszonéj między dworami berlińskim i petersburskim. Ukaz 24 Maja poprzedził do Berlina jego powrót.

—Feldmarszałek Paszkiewicz otrzymał nowy dowód szczodrobliwości carskiéj, kosztem Polski, ma się rozumieć. Car w nagrodę dobrego administrowania Królestwem przez lat 15, darował mu dobra Gołąb, wynoszące trzy miliony wartości. Urzędnicy polscy na wzór rossyjskich zostali podzieleni na klassy.

— Piszą z Prus że nowa sekta mieniąca się religią niemiecko-katolicką już się rozdzieliła na dwie : na *supernaturalistów i racionalistów.* W Prussach przez rozkaz gabinetowy zostało im wzbronioném nazywać się kościołem niemiecko-katolickim.

— Z 27 Maja. Okropne są wiadomości z Wilna o nadzwyczajnych szkodach zrządzonych przez powódź straszliwą : mosty pozrywane, kilkanaście domów zapadło się, część klasztoru P. P. Bernardynek runęła. Szkody w mieście Wilnie prócz okolic, dotąd liczą przeszło 60,000 rsr., w co nie wchodzą straty sprzętów będących wewnątrz domów, jako też zniszczonych bruków. Z okolic są również smutne wiadomości. Między innemi zabudowaniami, prawie zniszczone zostały : papiernia P. Pusłowskiego i młyn wzorowy P. Dawisza. Także doznały uszkodzenia nadbrzeżne wieśniacze chaty, stodoły i t. p.

— *Gazeta Poznańska.* Dnia 14 Kwietnia otworzone zostało w Ostrowie (X. Poznańskie), nowe Gimnazyum Katolickie. Do 70 uczniów zdało już examen do czterech mających się utworzyć klas. Zebranie było liczne, tak mieszkańców miasta jak przybyłych z okolic obywateli. Po nabożeństwie P. Lipski, w imieniu Stanów i obywateli powiatów Odolanowskiego i Ostrzeszowskiego, przemówił popolsku do królewskiego Kommisarza, P. Brettner, oddając mu klucze zakładu, na co ten odpowiedział także popolsku.

Proszeni jesteśmy o ostrzeżenie Emigrantów Polskich, iżby z listami posyłającemi się pocztą byli niezmiernie ostróżnymi, gdyż takowe są otwierane, a z odczytania powzięte nawet domysły, raportują się konsulom lub ambasadorom rządów mogących je sprawdzać na miejscu. Byłoby przeto bardzo nieroztropnie zamieszczać w listach wiadomości jakie o politycznych związkach, lub osobach. Ostróżność ta powinna być w ogólności zachowaną, nietylko w korrespondencyach z cudzoziemcami sympatyzującymi z naszą sprawą, ale nawet między sobą.

Piszą z Rzymu — Odbyło się tu w kościele Śgo Klaudyusza, na dniu 23 Kwietnia, solenne nabożeństwo za duszę ś. p. Generała Kaz. Małachowskiego. Rozrzewniający był obchód — Widać było pomiędzy zgromadzoną publicznością, dawnych ś. p. Generała towarzyszów młodości, broni i patryotycznych trudów.

W przyszły poniedziałek, t. j. d. 16 Czerwca o godzinie 10 z rana odbędzie się przeniesienie zwłók ś. p. Jana Olrycha Szanieckiego z cmentarza *Montparnasse* na *Montmartre*, dla złożenia takowych w grobie na wieczność zakupionym. Kommi. Fundu. E. P. któréj ś. p. Saniecki był prezesem, na obrzęd ten przez niniejsze Rodaków zaprasza.

— P. Antoni Rylski który przed pięcia laty mieszkał i ożenił się w Bourges, proszony jest we własnym interesie o zawiadomienie *franco* Redakcyi Dziennika Narodowego o miejscu dzisiejszego swego pobytu.

Gierent Dziennika : J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.